

Gnieznienskie Forum Ekspertów Turystyki Kulturowej

Pytanie 44.

Oferty turystyki kulturowej dla dzieci i młodzieży

Agnieszka Matusiak, UŚ, Katowice/Cieszyn

Z racji mojej pedagogicznej specjalności częściej zastanawiam się nad kwestią tworzenia ofert turystyki kulturowej dla dzieci i młodzieży. W związku z tym chciałabym postawić problem profilowania wycieczek szkolnych i generalnie oferty przygotowywanej dla szkół. Wprowadzić wiadomo że to się w Polsce robi, ale mam wrażenie, że powierzchownie i nie całkiem profesjonalnie. Druga – powiązana – kwestia to systematyczne przygotowywanie i wychowywanie świadomego uczestnika turystyki kulturowej: czy możemy dziś w Polsce w ogóle o tym mówić?

Odpowiedzi:

dr Armin Mikos v. Rohrscheidt, KulTour.pl, Poznań

Przeglądając na przestrzeni kilkunastu lat na bieżąco polskie oferty wycieczek szkolnych mogę stwierdzić, że niewiele się w nich zmieniło. Przykładowo: wśród destynacji takich wycieczek, obok klasycznych polskich celów (Kraków z Wieliczką i Ojcowskim Parkiem Narodowym, Gdańsk z resztą Trójmiasta i Malborkiem, Warszawa, Szlak Piastowski, można zauważyć zwiększenie się liczby wyjazdów zagranicznych. W tej grupie dominują Czechy (bo relatywnie tanie), ale pojawia się też Berlin (bo blisko), Londyn (bo stale modny), rzadziej Paryż, jeszcze rzadziej inne miejsca, w tym raz po raz tzw. polskie kresy – od Lwowa na południowy wschód, śladem Trylogii Sienkiewicza. Czyli cele sprawdzone i wystarczająco spopularyzowane (więc nie trzeba wydawać większych środków na reklamę), oraz nie wymagające niemal żadnej pracy koncepcyjnej ze strony oferenta. Jeśli miałbym mówić o profilu takich wycieczek, to widoczny wysiłek w tworzeniu oferty jest wkładany raczej w system przynęt dla kluczowego „targetu”, czyli... nauczycieli. To im się obiecuje darmową jazdę, dodatkowe osoby jadące gratis przy odpowiednio większej liczbie uczestników, gwarancje jako-takiego spokoju podczas wycieczki (jeśli bowiem....

Druga część zadanego pytania dotyczy systematycznej edukacji turystyczno-kulturowej. I tutaj moja ocena również nie będzie optymistyczna. Na większą skalę, wykraczając poza nieliczne kółka pasjonatów (ukierunkowane na edukację własnych uczestników), oraz internetowe fora zainteresowanych, z większym lub mniejszym znanstwem dzielących się wiedzą i wskazówkami na temat poszczególnych destynacji jak np. „Eksperci Podróży” www.etraveler.pl/eksperci-podrozy), nie zauważam takiej pracy, jeśli nie liczyć może naszego portalu popularyzacyjnego przy czasopiśmie „Turystyka Kulturowa” (www.turystykakulturowa.eu). Na jego elektronicznych łamach co miesiąc ukazuje się zestaw tekstów, poświęconych konkretnemu mikroregionowi lub szlakowi tematycznemu. Ten dział na naszym portalu proponuje gotowe kilkudniowe programy pobytu turystycznego w poszczególnych mikroregionach i w przestrzeni szlaków tematycznych w Polsce, obejmujące zróżnicowane walory na danym terenie krótkimi opisami, tło historyczne i nawet konkretne zalecenia miejsc noclegowych i wybranych lokali, gdzie można natknąć się na lokalne i choć trochę oryginalne przysmaki. Regularne wydawanie tej odrębnej części czasopisma służy głównie prywatnym, indywidualnym turystom - lub pilotom wycieczek, konstruującym programy dla wyjazdów, które na zlecenie touroperatorów mają prowadzić. Wiadomo mi także z kilku przynajmniej źródeł, że portal wykorzystują dla tworzenia

programów wycieczek pracownicy polskich biur podróży, już to pobierając z niego poszczególne opisy atrakcji turystycznych dla własnych materiałów informacyjnych, już to korzystając z zamieszczanych ram propozycji zwiedzania miast i okolic do tworzenia całych modułów programów swoich wycieczek (kopiując program pobytu i zwiedzania w danej miejscowości).

Natomiast ani studia turystyki (przynajmniej znane mi programy kierunków i specjalności), ani publikowane podręczniki nie proponują głębszej refleksji nad walorami antropogenicznymi - poza ich klasyfikacją i przykładami tworzenia produktów turystycznych na ich podstawie (z których można poznać na przykład ich cykle funkcjonowania i ewentualnie etapy tworzenia produktu oraz cykle jego funkcjonowania). Brak mi powiązania głębszej refleksji kulturoznawczej, historycznej, religioznawczej, antropologicznej regionalistycznej, i tak dalej – z konkretnym pomysłem na zwiedzanie, połączonych z wyjaśnieniem, dlaczego właśnie zetknięcie z tymi a nie innymi walorami i takie a nie inne decyzje i zachowania turystyczne ubogacą uczestników podróży, a nie tylko przyniosą konkretne korzyści danemu obszarowi recepcji lub organizującemu wycieczkę touroperatorowi. To samo dotyczy szkoleń pilotów wycieczek i przewodników turystycznych – generalnie nie są oni uczeni układania dla swoich klientów programu, który ich uczyni świadomymi odbiorcami przekazu kulturowego, a nie tylko umożliwi sprawne zaliczenie tzw. „highlightów” nadanym terenie. To poważny brak, pociągający za sobą konkretne, negatywne skutki. Jednym z nich jest spadek jakości krajowej i wyjazdowej oferty turystyki kulturowej (w tym miejskiej, wiejskiej, egzotycznej, regionalnej itp.) a także niemożnością stworzenia dla Polaków solidnej oferty kulturowych wypraw studyjnych na wzór niemieckich „Studienreise” – przecież kto miałby taką ofertę formułować? A właśnie takie wyprawy studyjne – w przeciwieństwie do masowych na naszym rynku mało ambitnych propozycji „objazdówek” – uważam za najskuteczniejszy (a przy okazji bardzo atrakcyjny) sposób wychowywania turysty.

Z kolei w polskich szkołach w dużej mierze wymarły koła turystyczne, w ramach których nauczyciele-pasjonaci (mniejsza z tym, na ile fachowo) jakoś jednak uwrażliwiali dorastających uczestników wspólnych wycieczek na kolejne typy walorów (miejsc, obiektów, zbiorów) w ich bliższym i dalszym otoczeniu. Takich walorów, których ci inaczej zapewne by nie zauważyli i nie docenili. Zaniknięcie społecznej pracy na rzecz ruchu turystycznego, w tym krajoznawczego na rzecz komercjalizacji większości działań animujących do zachowań turystycznych (vide: przekształcenie ruchów i stowarzyszeń dawniej organizujących turystykę szkolną, studencką i pozostałych grup w przedsiębiorstwa) w powiązaniu z mechanizmami popytu i podaży okazało się i tu bezlitosne. W kontekście dość słabego „wyrobienia” kulturowego naszych rodaków i zmniejszania skali szkolnej turystyki, nawet ci krajowi oferenci wycieczek i wspólnych wyjazdów, którzy kiedyś stawiali na zetknięcie z wartościami (jak wspomniane kółka, koła PTTK, turystyczne agendy związków zawodowych, np. nauczycielskiego ZNP) w krótkim czasie zmienili się w Polsce w dostarczycieli najbardziej „chodliwych” wyjazdów, wpisując w ich programy dokładnie to, co dobrze sprzedaje się masie. Taki stan nie może być określony innym mianem – jak kryzysu wychowania do świadomej turystyki.

Zmiana tego stanu mogłaby nastąpić jedynie dzięki połączeniu pasji tysięcy ludzi, chcących pokazywać swoją małą ojczyznę i jej dziedzictwo własnym współmieszkańcom (w tym uczniom szkół) i gościom oraz profesjonalnych organizatorów turystyki (do których obok biur podróży zaliczam także organizatorów pakietów lokalnych, pakietów wyjazdowych, koordynatorów szlaków). Ale do tego trzeba najpierw wyedukować tych pierwszych w zakresie współpracy z komercyjnie organizowaną turystyką i w nowoczesnych metodach interpretacji dziedzictwa, tych drugich – co do znaczenia i potencjalnej atrakcyjności walorów kulturowych i do tworzenia lokalnych produktów z nich złożonych.

A potem jeszcze obie te grupy wzajemnie powiązać na danym terenie w grupach działania, stowarzyszeniach, klastrach czy forach wymiany doświadczeń. Dopiero wówczas ich współdziałania może się przełożyć na systematyczne działania, nakierowane nie tylko na tworzenie produktów (tras, wycieczek, pakietów, ekspozycji itd.), ale i na animację ludzi na miejscu do aktywności turystycznej i przyciąganie ludzi z innych regionów kraju, a może i z zagranicy.

Kto i jak dokładniej powinien się tym zająć, a także kto i w jaki sposób powinien to sfinansować (bo za darmo się pewnie nie uda), to już odrębne kwestie. Zapewne - jak nader często - najtrudniej będzie przekonać władze samorządowe, że taki wydatek powinny ponieść. Nadzieja w projektach tzw. „miękkich” innowacji.

dr Jacek Borzyszkowski, Politechnika Koszalińska

Poruszony w obu pytaniach problem jest moim zdaniem bardzo ważny, a jednocześnie – nie do końca właściwie eksponowany. W przypadku pierwszej kwestii całkowicie zgadzam się z dr. Arminem Mikos von Rohrscheidt. Również odnoszę wrażenie, że w polskich szkołach, czy szerzej – placówkach edukacyjnych dominuje typowa i zarazem „topowa” oferta wyjazdów. Wydaje się, że przyczyn tego zjawiska jest przynajmniej kilka. W znacznym stopniu wynika to z podejścia wszystkich stron zainteresowanych wyjazdami – nauczycieli, rodziców, czy – samych podopiecznych. Bo przecież w takich miejscach jak Kraków czy Malbork wypada być i dlatego te i inne tego typu miejsca są zwyczajowo „obowiązkowe”. Z drugiej strony, częsty brak podstawowej wiedzy o innych ciekawych i interesujących miejscach jest utrudnieniem w podejmowaniu decyzji o wyjazdach w takie regiony. Zjawisko to widoczne jest chociażby wśród studentów, którzy często są zdziwieni faktem, że taka czy inna atrakcja w ogóle istnieje, a co więcej – tak blisko ich miejsca zamieszkania czy pobytu. Dużą w tym rolę samych nauczycieli, którzy winni w odpowiedni sposób popularyzować tego typu miejsca. Ja sam często rekomenduję swoim studentom szereg źródeł, czy danych i informacji (w tym również dostępnych na stronach Turystyki Kulturowej). Ale pojawia się też inny problem – zainteresowania ze strony studentów, czy raczej – jego brak. W mojej ocenie, w tej grupie niewielu jest prawdziwych pasjonatów, żywo zainteresowanych nie tylko turystyką kulturową, ale i samą turystyką. Przeróżające, że widać to często również wśród studentów kierunku Turystyka i Rekreacja.

Czy nadzieję w „kształtowaniu świadomego uczestnika turystyki kulturowej” można pokładać w działaniach samorządów lokalnych czy regionalnych? To jest również problematyczne. Z jednej strony tak wiele samorządów docenia (a często nawet – przecenia) rolę turystyki w rozwoju społeczno-gospodarczym gmin, powiatów czy województw. Wyrażają to chociażby odpowiednie zapisami z dokumentach strategicznych. Ale z drugiej strony, działania te często mają charakter bardzo powierzchowny lub realizowane są bez większego przygotowania. Te i inne czynniki powodują, że problem kształtowania rynku turystycznego, a w tym również – samego turysty, jest znacznie poważniejszy niż może się to wydawać.

dr hab. Dariusz Dąbrowski, prof. UKW, Bydgoszcz

Wycieczki naturalnie nie zastąpią systematycznego przygotowywania dzieci i młodzieży oraz dorosłych (tak, zdecydowanie również!) w duchu - nazwijmy to - turystyczno-rajoznawczym. One mogą być tylko jednym z efektów owej "pracy u podstaw". Przeprowadzone przeze mnie w mikroskali badania zdecydowanie ukazały, że młodzież (także dorośli), z jednej strony, mają w tym zakresie (wiedza turystyczno-krajoznawcza) najczęściej wiedzę znikomą, z drugiej zaś, są całkiem chętni do jej pozyskiwania, nie tylko chyba deklaratywnie (zob. D. Dąbrowski, *Dzieje i dziedzictwo kulturowe "małej ojczyzny"* oraz patriotyzm lokalny w edukacji - przykłady i postulaty, [w:] *Nauczanie historii na miarę XXI wieku. Region - patriotyzm - edukacja*, pod red. Zdzisława Biegańskiego i Teresy

Maresz, Bydgoszcz 2010, s. 7 - 42). Dlatego należałoby zacząć nie tyle od przygotowywania ofert wycieczek dla szkół, lecz raczej od opracowania programów edukacyjnych do realizowania w ramach zajęć (w szkołach, w ramach programów skierowanych do wspólnot lokalnych itp.). Powinny one koncentrować się wokół zagadnień "krajoznawczych", związanych z małymi ojczyznami. Oczywiście, w ich ramach mogą się pojawiać (i powinny) propozycje wycieczek, szczególnie lokalnych, krótkoterminowych. Rzecz jasna, ten postulat nie jest nowy. Cały czas mam na myśli program opracowany przez Stanisławę Niemcównę już ponad 80 lat temu (S. Niemcówna, Kraków. Krajoznawstwo, cz. 1: ćwiczenia - sprawozdania, cz. 2: atlasik konturowy do ćwiczeń, Lwów - Warszawa 1932). Nawiasem mówiąc i współcześnie powstają w różnych ośrodkach analogiczne ćwiczenia, scenariusze itp. Tak więc, jeśli chodzi o zasadę ogólną, należy chyba postulować działania w celu jak najlepszego zaznajomienia dzieci, młodzieży i grup dorosłych z dziedzictwem kulturowym i przyrodniczym małej ojczyzny, by ten sposób wychowywać sobie świadomych odbiorców bliskich naszemu sercu wartości = turystów kulturowych. Co do szczegółów, ideałem byłoby opracowanie przez środowiska eksperckie pewnego rodzaju (dość ogólnej) podstawy programowej, w oparciu o którą można by tworzyć lokalne materiały krajoznawczo-turystyczne, przeznaczone do wykorzystywania w szkołach i w pracy z dorosłymi. Kto wie, czy tego rodzaju działania edukacyjne nie powinny być najpierw skierowane do nauczycieli (uważam, choć moja wiedza w tym zakresie jest szczątkowa, że tego postulatu nie spełniają jednak obecne programy realizowane na studiach kierunkowych). Byłoby też wskazane organizowanie nacisków na ministerstwo (wiem, to przy obecnych uwarunkowaniach praktycznie utopia) w celu wprowadzenia do szkół przedmiotu w rodzaju "dziedzictwo kulturowo – przyrodnicze regionu"), jednak zdecydowanie nie zamiast historii, geografii czy biologii, lecz obok tych dyscyplin. Inaczej mówiąc, zgadzam się z przedmówcami, szczególnie z Arminem Mikos v. Rohrscheidt, który - jak zwykle - w sposób przenikliwy nakreślił obraz zagadnienia.

Piotr Kociszewski, UW, Warszawa

Pozwolę sobie odnieść się głównie do I części pytania. Uważam, że przez ostatnie lata jesteśmy świadkami swoistej zmiany - a tak naprawdę cyklu zmian na rynku turystyki szkolnej.

1. Kwestia wyjazdów na wycieczki nie jest już jak kilka lat temu sprawą oczywistą. Obecnie jest to raczej "dobro luksusowe", które wynika przede wszystkim ze współpracy rodziców z wychowawcą klasy i samą szkołą, a jeszcze bardziej z możliwości finansowych... Niejednokrotnie sfera organizacyjna wymaga dużo cierpliwości i samozaparcia każdej ze wskazanych stron.
2. Wyjazdy szkolne stały się nie tylko rzadsze, ale i krótsze. Z perspektywy biura podróży - organizatora turystyki mogę stwierdzić, że wyjazdy 5 dniowe (standardowe zielone szkoły) zostały zastąpione przed wyjazdy max. 3-4 dniowe. Jest to nierozłącznie związane z punktem 1 - decydują o tym kwestie finansowe.
3. Zmienia się profil samych uczestników - ogólnie uczniów wyrażony poprzez zapytania kierowane przez nauczycieli. Wzrasta zainteresowanie, a więc docelowo popyt tymi formami turystyki, które pozwalają na większe zaangażowanie uczestników. Popularnością cieszą się miejsca / wyjazdy / przestrzenie gdzie dzieci i młodzież mogą włączyć się w zwiedzanie - czynnie, a nie tylko pozostawać biernymi widzami, a wręcz słuchaczami.
4. Czy zmieniają się kierunki wyjazdów? Na to pytanie odpowiedziałbym na 2 sposoby – z 2 perspektyw:
 - a) wiele grup - wycieczek jeździ i dociera w znane miejsca - ale rozszerzając swoje programy o nowe obiekty / przestrzenie, bardzo często związane z turystyką

kulturową. Idealnym przykładem jest Kraków, gdzie popularnością wśród dzieci, młodzieży oraz nauczycieli cieszy się filia Muzeum Historycznego miasta Krakowa - Podziemia Rynku (bardzo multimedialne, nowoczesne muzeum) lub Toruń, gdzie grupy często odwiedzają Żywe Muzeum Piernika - a nie tylko standardowe pozostałe muzea.

b) coraz częściej grupy szkolne wybierają nowe miejsca, które od niedawna funkcjonują na mapie atrakcji turystycznych w Polsce. W tym przypadku przykładem może być otwarta maksymalnie 2 lata Farma Iluzji (oryginalny park tematyczny położony pomiędzy Garwolinem, a Rykami) - do której w sezonie dociera wiele grup szkolnych z Warszawy i okolic.

I na koniec - jako punkt 5 - ważny element - w kontekście turystyki szkolnej. Niesamowita ważna jest osoba opiekuna grupy, którym w zależności od formy wyjazdu jest odpowiednio kierownik (sam nauczyciel), pilot wycieczki (przedstawiciel biura - organizatora) czy przewodnik miejski lub terenowy lub górski (w konkretnym miejscu - regionie). To właśnie pierwiastek ludzki, szczególnie w imprezach szkolnych, odgrywa zasadnicze znaczenie! Jego ważnym zadaniem jest funkcja animatora, a także narratora.

Proszę przedstawione uwagi traktować jako swoisty komentarz ogólny, który piszę z perspektywy turystyki na rynku warszawskim. Myślę, że zgłoszone przez autorkę pytania zagadnienia jest bardzo ciekawe, a zarazem złożone i może stać się szerszym wątkiem badawczym.

Agnieszka Matusiak, UŚ Katowice-Cieszyn

Prowadzę wycieczki dla szkół, a przy okazji staram się łączyć to z refleksją naukową. Moje dotychczasowe doświadczenia, ale też analiza i obserwacja tego, co dzieje się w szkołach i na rynku ofert dla nich przygotowywanych, skłaniają mnie do następujących refleksji:

- w ofertach dominują najważniejsze atrakcje turystyczne Polski, w szczególności miasta, pojawia się zagranica (i zgadzam się w tym punkcie z Arminem Mikos v. Rohrscheidt), ale wybiórczo i też najbardziej znane miejsca,
- oferty często konstruowane są „pod nauczycieli” (spotkałam się już z tym sporo razy),
- praktycznie nie istnieje „tematyzacja” wyjazdów, raczej są one standardowe, a do programu wrzuca się wyłącznie największe atrakcje np. Warszawy,
- kluczowa staje się przy wyjazdach cena a nie jakość czy program i jego edukacyjny charakter,
- perspektywę (w mojej opinii na gorsze) może zmienić uwolnienie zawodu pilota i przewodnika miejskiego oraz terenowego.

Co do drugiej części pytania, to sytuacja rysuje się też raczej mało optymistycznie. Są bardzo dobre przykłady prężnie działających kół (znam kilka ze Śląska i z Małopolski), ale jest ich zdecydowanie moim zdaniem za mało.

Kwestia rozbija się o chęci (a raczej ich brak) nauczycieli (ilość dokumentów do przygotowania przed wyjazdem, rzucane im jak kłody pod nogi coraz to nowe, często kuriozalne pomysły i przepisy, których muszą przestrzegać); a także o ich pasję, potrzebę spędzania czasu wolnego właśnie w aktywny sposób uprawiając turystykę. Ale także o finansowe możliwości szkół, rodziców. Choć ta pierwsza kwestia moim zdaniem jest decydująca i najważniejsza.

Jeżeli chodzi o edukację formalną, to de facto nie ma w ogóle takiego przygotowania. O dziedzictwie kulturowym mówi się na Wiedzy o kulturze, w wybranych typach szkół i to na poziomie edukacji w szkole średniej. Edukacja regionalna została wycofana i istnieje

obecnie w formie szczątkowej na różnych przedmiotach i w zasadzie to, czy jest prowadzona zależy od dobrej woli nauczyciela. A więc praktycznie nie ma przygotowania do uczestnictwa w kulturze, nie zachęca i nie wychowuje się do jej poznawania w każdym jej wymiarze materialnym i niematerialnym. Mało to optymistyczne, pozostaje jedynie nadzieja, że ta nienajlepsza sytuacja może ulec zmianie tylko na lepsze.